Nr. 16. Lwów dnia 1. Września 1890. **Rocznik II.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Szybkość w składaniu czcionek.

Jeden z najszybszych zecerów amerykańskich, W. C. Barnes z Nowego Jorku, któremu na ostatnich wyścigach zecerskich przyznano powtórnie palmę pierwszeństwa, podaje właśnie swoje spostrzeżenia o metodzie, jakiej się trzymać należy, chcąc osięgnąć największą szybkość w składaniu czcionek.

Jakkolwiek szybkie składanie jest zręcznością, którą nie każdy może sobie przyswoić, to jednakże nie da się zaprzeczyć, że niejeden zecer mógłby z mniejszym wysiłkiem złożyć daleko więcej czcionek, gdyby ruchy swojej ręki poddał pewnym oznaczonym regułom. Podajemy przeto spostrzeżenia p. Barnes'a do wiadomości naszych czytelników, w nadziei, że niektórzy zechcą może skorzystać z metody jednego z najszybszych zecerów amerykańskich.

„Przy wytrwałem naśladowaniu poniżej podanych wskazówek — pisze W. C. Barnes — szybkość twoja w składaniu spotęguje się stanowczo, wprawdzie nie doprowadzisz może do tej doskonałości, żebyś składał 4.000 *n* na godzinę, gdyż może twoje siły fizyczne okażą się do tego za słabe, ale w każdym razie doprowadzisz do 1.000 i wyżej *n* w godzinie. Ja sam składałem dawniej najwyżej 2.400, a przyjąwszy poniższą zasadę doprowadziłem aż do 4.320 *n* na godzinę. Tajemnica szybkiego składania, jeżeli w ogóle może w tem tkwić jakaś tajemnica, jest następująca:

„Zarzuć zupełnie dotychczasowy twój system składania, jakikolwiekby on był, i rozpocznij zupełnie odmiennie, chociaż z daleko mniejszą szybkością, chwytać czcionki, przyzwyczajając rękę do regularnych i powolnych ruchów. Jeżeli zbliżyłeś rękę do pewnej przedziałki i nie uchwyciłeś odrazu litery w ten sposób, byś ją mógł, nie obracając jej wcale, prosto do winkelhaka zanieść, wówczas wracaj do niego z próżną ręką, tak jakbyś chciał w nim ustawić literę, poczem sięgaj na nowo po nią, a gdy upatrzona przez ciebie litera leży w takiem położeniu, że ją trudno dobrze uchwycić, wtedy bierz

inną; gdyby ci się znowu nie udało, powtarzaj ten sam ruch tak długo, aż uchwycisz należycie pożądaną literę. Jeżeli uchwycisz dwie litery odrazu, czyń ten sam ruch, naśladujący włożenie litery do winkelhaka, poczem zwracaj napowrót rękę do krupki, odłóż jedną literę a pozostałą osadź w winkelhaku; jeżeli się zlepione litery nie dają z łatwością rozdzielić, zostaw obie, a bierz inną. Takie postępowanie na pozór zdaje się być połączone ze stratą czasu, ale to tylko pozornie, w rzeczywistości zaś można się wkrótce przekonać, że tak nie jest, postępując bowiem tym sposobem, składa się daleko szybciej.

„W tem leży cała tajemnica, a wyjaśnienie jej jest następujące: Jeżeli n. p. masz złożyć słowo „miecz“, wtedy mózg twój każe twojej ręce sięgać kolejno do krupek, gdzie się znajdują litery *m*, *i*, *e*, *c*, *z*, i z każdej z nich chwycić po jednej literze. Ten opisany wyżej ciągły ruch ręki jest właśnie tym ruchem wyuczonym, który sprawia, że ręka bez pomocy mózgu porusza się mechanicznie w potrzebnym kierunku, dozwalając tymczasem zająć umysł inną robotą, jak n. p. czytaniem manuskryptu. Niekoniecznie zatem idzie, ażeby po kilkakroć trzeba wracać z próżną ręką i na nowo chwytać literę, przyzwyczaiwszy się do tych jednostajnych ruchów ręki, można się z czasem tak wprawić, że zecer złoży cztery i pięć wierszy bez pomylenia się lub złego uchwycenia litery, co pociąga za sobą powtórny ruch ręki.

„Nie stój zbyt wyprężonym przy kaszcie. Dozwól niekiedy pochylić się w bok twemu korpusowi. Zdążaj lewą ręką z winkelhakiem ku prawej to w tę to w ową stronę kaszty, skracając sobie tym sposobem odległość, jaką prawa ręka do winkelhaka opisać musi. Oko o ile możności powinno rękę wyprzedzać, to znaczy, że wprzód trzeba uchwycić okiem literę, którą ręka ma podjąć, a skoro tylko podjąłeś ją należycie, śledź w tej chwili okiem za następną. To da się osiągnąć przy wytrwałem ćwiczeniu, ale na tem właśnie opiera się zdanie: „Tajemnica szybkiego składania leży w wzroku zecera“. Skoro się zbliżasz do końca wiersza, oblicz szybko wzrokiem, co możesz jeszcze w tem wierszu pomieścić i zawczasu, już w ciągu składania, rozbijaj lub ściągaj wiersz.

„Nie siedź wiele. Jeżeli należycie usposobiony jesteś do roboty, to możesz ją przez całą pierwszą połowę dnia stojąc wykonywać. Nie zakładaj naprzemian jednej nogi na drugą. Nie skacz koło kaszty i nie trzęś korpusem. Nie pukaj literą o zeclenję. Nie szperaj w krupce za literą. Jeżeli uchwyciłeś należycie literę, nieś ją w prostej linii do winkelhaka, a nie wywijaj ręką i nie opisuj nią w powietrzu niepotrzebnych łuków. Unikaj wszelkich podobnych niedorzeczności; staraj się od pierwszego rzutu ręki uchwycić należycie literę; trzymaj się jak najdokładniej powyższych reguł, i nie sądź, że już w przeciągu ośmiu dni musisz zyskać wiele na szybkości. Bądź cierpliwym i wytrwałym, a nie ulega żadnej wątpliwości, że przyswoisz sobie taką szybkość i dokładność ruchów, które nałożony czas sowicie ci wynagrodzą“.

Do powyższych słów p. Barnes'a możemy to jeszcze dodać, jako oparte na własnem doświadczeniu, że do szybkiego i czystego składania przyczynia się niepomiernie skupienie uwagi około tego, co się składa, tę zaś osiąga się w ten sposób, jeżeli zecer jak najrzadziej zagląda do manuskryptu, odczytuje całemi zdaniami, a nawet po zdań kilka, które stara sobie utkwić w pamięci. Pamięć tym sposobem się ćwiczy i doskonali tak dalece, że zecer może składać dwa a nawet trzy wiersze bez zaglądania do manuskryptu, pamiętając zaś o tem, co odczytał i co ma składać, stanie się na wszystko inne obojętnym.

KORESPONDENCJE.

Kraków 31. sierpnia 1890.

Ogłoszony w Nrze 15 artykuł p. t. „Drukarze lwowscy i Związek drukarzy austrjackich“, sprawił tu bardzo dobre wrażenie. Wybitni tutejsi koledzy utrzymują, że raz przecież obudziliście się i postawiliście sprawę na czysto. Bo też i czas potemu. Jakkolwiek

w zupełności zgadzam się z wami, szczególnie co do kilku początkowych ustępów, muszę jednakże dać niektóre objaśnienia co do podniesionych przez was wątpliwwości.

W jednym z ustępów piszecie mianowicie: „Oto niechęć poddania się pewnym ogólnym prawidłom, ukrócającym znacznie samorząd własny i niewiara w pomyślny skutek usiłowań związku“. Może być, że niechęć ta w Galicji istnieje, ale dlaczego, oto dlatego, że koledzy nasi, jak również zarządy Stowarzyszeń, przyzwyczajeni są do nieporządku, do chodzenia samopas, do robienia tego, co się komu podoba, trzymając się zasady: „wolno w Polsce jak kto chce“, podczas gdy w innych austrjackich Stowarzyszeniach tego nie ma. Tam członek podporządkowuje swoje ja na rzecz sprawy ogólnej, a niestosujący się do tego bywają srogo karani. Zarządy zaś Stowarzyszeń trzymają się ściśle uchwał wiecu i statutu, i pilnują, aby członkowie nie szli samowolnie. O ukróceniu samorządu nie może być wcale mowy, a autonomia poszczególnych Stowarzyszeń jest bezwarunkowo szanowaną. Wszak to prosta logika, że na świecie są różni ludzie, różne narodowości i różne potrzeby. Niewiary w pomyślny skutek usiłowań związku nie ma także; jest tylko niewiadomość, że taki związek istnieje; jest za małe rozwinięcie polityczne naszych galicyjskich kolegów.

Co się tyczy zdania, iż „cele związku są niedostatecznie określone“ to także mylne, a najlepszym dowodem, iż Niemcy doń należą; oni by pierwsi postawili *veto* i powiedzieli: „określcie czego chcecie, a wtedy zgoda“ — bo oni są bardzo skrupulatni i wyrachowani i nie przystąpią nigdzie, gdzie nie widzą własnych korzyści. Dalej, nie należeliby Czesi i Morawiacy, którzy jako Słowianie czują większy wstręt do Niemców niż my. A jednak oni należą, a należą dlatego, iż cele związku są jasne i dają im bezwarunkowo korzyści. Że w przyszłości ustawy związku mogą podlegać krytyce, że mogą potrzebować pewnych zmian, to rzecz pewna, ale nie dlatego, by dziś były niejasnemi, ale dlatego, iż przyszłość może czegoś więcej żądać, niż teraźniejszość.

Przysłowie mówi „lepiej późno, niż nigdy“ — otóż i Stowarzyszenie lwowskich drukarzy ma wrota zawsze otwarte, bez względu na to, co się stało. Potrzebuje tylko zwołać Zgromadzenie i uchwalić przyjęcie wzajemności na mocy przepisów wiecu w Gracu, a z otwartemi rękami i ciepłem sercem przyjętem zostanie do Związku. A więc naprzód! Organizacja, organizacja i jeszcze raz organizacja! winno być naszem wspólnem hasłem!

Szczepan Kurowski.

Przebieg sprawy cennikowej w Krakowie.

Kraków w sierpniu 1890 roku.

Nigdy bardziej nie czujemy naszej bezsilności i nicości, jak w chwilach, kiedy potrzeba energicznie wystąpić w obronie honoru, lub w obronie jakiejś ważnej sprawy, mającej stanowić o naszem położeniu materjalnem lub moralnem. Czem się to dzieje? Oto, brak nam przedewszystkiem godności ludzkiej; dalej, brak nam porządnej organizacji; a jeszcze dalej, brak nam solidarności. Trzy te rzeczy prowadzą nas do nędzy moralnej i materjalnej w pierwszym rzędzie; w drugim zaś zniechęcają tych, którzyby chętnie pracować chcieli dla społeczności robotniczej.

Zarzuty powyższe pozwolimy sobie usprawiedliwić, nigdy bowiem nie rzucamy się bezpodstawnie na nikogo, chyba jeżeli dopiero smutny jęk rozpaczy i żalu wyrwie nam coś z pod serca, czem zranić musimy naszych kolegów. Szpiegostwo i lokajstwo rozpowszechnione po drukarniach krakowskich, nie daje wcale dobrego pojęcia o godności ludzkiej, a gdy weźmiemy jeszcze w rachubę, że pracujemy za bądź cobądź i szczęśliwi w dodatku jesteśmy, iż pracować możemy, choćby nawet za darmo, że nigdy śmiało i otwarcie nie wystąpimy w obronie naszych praw, że nie bronimy i nie szanujemy praw, nadanych nam przez ustawy — to w takim razie o godności ludzkiej wcale nie może być mowy.

Że brak nam porządnej organizacji, że ograniczamy się tylko na Stowarzyszeniach przymusowych, które nie mogą mieć takiej atrybucji działania, jak samodzielne, a co jest złem, o tem wszyscy wiemy, lecz zamiast radzić, organizować się, kiwamy tylko głowami, narzekając na ciężkie czasy; mówimy, że więcej do Stowarzyszeń płacić nie możemy, co jest wierutnem kłamstem, bo na inne, zbyteczne cele, znajdzie się zawsze grosz w naszej kieszeni.

O solidarności naszej dałoby się także wiele powiedzieć — nie chcę jednakże przeciągać i tak już długiego wstępu, powiem tylko, że mruk pod nosem niewystarczy, narzekania na nic się nie przydadzą, każdy z nas powinien szczerze i otwarcie wystąpić tak w obronie własnej, jak i kolegów, bez względu na własne ja, a wtedy znajdzie się i szacunek, gdyż wtedy liczyć się będą z tem, iż umiemy cenić i kochamy godność człowieczą. Ale przejdźmy do rzeczy.

Przebieg sprawy cennikowej, to smutna illustracja do naszych stosunków, illustracja uporu i lekceważenia pracujących. Najlepszym dowodem tego jest sześciomiesięczne prowadzenie tejże. Nad cennikiem, składającym się z kilkunastu paragrafów pracuje się sześć miesięcy, nie dlatego, aby ten cennik był gruntowny, aby obejmował wszystkie prace wchodzące w zakres drukarstwa, ale dlatego jedynie, aby dać dowód swej wyższości. Nie tak, jak wy chcecie, ale jak my — to było zasadą. Przeciągniemy sprawę — zyskamy na czasie; znudzimy ich, poddadzą się i przyjmą to, co sami dać zechcemy. I tak się też stało.

Jeżeli sobie przypominacie, to pierwszy projekt naszego cennika wręczonym został gremium 13. maja. Nad gotowym referatem pracowano do 16. czerwca, a więc aż 34 dni; w dniu 16. czerwca odbyło się dopiero pierwsze wspólne posiedzenie delegatów, na którem w odpowiedzi na nasz projekt, odczytano nam referat pryncypalski, taki picant, iż dostaliśmy gorączki, a szczęście, że się na tem tylko skończyło. Dość powiedzieć, iż nie przyjęto ani jednego paragrafu z naszego projektu w właściwem brzmieniu; 10 paragrafów zupełnie odrzucono, resztę przerobiono lub odniesiono do obopólnego porozumienia.

Trudnoby było, przez wzgląd na objętość waszego pisma, umieszczać cały nasz pierwszy projekt i odpowiedź panów pryncypałów, ograniczę się zatem tylko na kilku punktach dla scharakteryzowania rzeczy. I tak:

§. 22. Jeżeli dzieło składa więcej niż dwóch zecerów, liczy się o 2 ct. wyżej na tysiącu liter.	§. 22. odrzuca się zupełnie, jako niemający żadnej moralnej podstawy, jest przytem wprost przeciwny interesom stron obu.
§. 29. Zecerowi sztukowemu winien być wszelki potrzebny materjał dostarczony, jakoto: czysta kaszta, pismo, justunek, interlinie itd. Pismo do rozbiórki winien otrzymać w tym języku, w jakim ma składać rozpocząć się mające dzieło. Gdyby zecerowi sztukowemu poleconem zostało wyszukanie sobie materjału, rozbieranie do zupełnie próżnej (wysypanej) kaszty, lub gdyby otrzymał do rozbiórki skład w innym języku, niż ma składać, należy mu wynagrodzić czas stracony licząc po 35 ct. za godzinę.	Trzy pierwsze ustępy nie przyjmuje się.
Po ukończeniu dzieła zecer sztukowy nie jest obowiązany do wyjmowania interlinij lub pakowania pisma; obowiązany jest jednakże odjąć paginy i tytuliki i takowe rozebrać.	Po ukończeniu dzieła winien jest zecer pismo rozebrać; w razie gdyby pismo nie mieściło się w kaszty, winien jest zecer krótkie wiersze, tytuliki, rygi, paginy i interlinje wyjąć i rozebrać, a pismo czyste zapakować, oznaczywszy jego gatunek na opakowaniu i takowe zarządcy drukarni oddać.

§. 22. nie ma zatem żadnej moralnej podstawy. Znajduje się ona zapewne w tem, jeżeli dzieło składa kilku zecerów i każden z nich składa miesiące całe na szpalty a potem łamie — to jest moralnie, bo to jest krzywda człowieka.

Z §. 29. zaś wyrzucono wszystko to, co stanowi słuszne prawo, co było koniecznem postawić ze względu na okropny, prawdziwie krakowski system. Tam zaś, gdzie chodzi o prawa drukarni, posmarowano sobie tak masno, że czytając je, zdawaćby się mogło, iż jesteśmy w Chinach, bo w Japonii nawet nadano już konstytucję. Gdzież tu zatem mowa o równych prawach wobec takiego strasznego absurdum? Zdawałoby się, że panowie pryncypałowie nie znają wcale różnicy między zecerem sztukowym a pewniakiem i podczas, gdy pewniak ma za każden krok zapłacony, zecer sztukowy winien z swej pracy ponosić ofiary na rzecz drukarni! Gdzież konsekwencja? — wszak zecer sztukowy to najbiedniejsze stworzenie pod słońcem. To już chyba nie dobre chęci, moi Panowie, któremi się tak na każdym kroku przechwalacie!...

Komisja widząc zatem, że z pierwszego projektu nic prawie nie uratuje, a nie mogąc liczyć na to, iż koledzy poprą ją należycie, schowała ogon pod siebie, jak to lis czyni, gdy mu się nie uda schwytać kury, wlazła do nory, t. j. do „Ogniska" i rozpoczęła *ab novam*, drugi projekt. Był on więcej niż mierny; starano się pogodzić w nim wszystko, zużywając do tego wskazówki referatu pryncypalskiego, myśląc i wierząc w to nawet, że teraz przecież sprawa załatwioną zostanie. Gdzietam — i to nic nie pomogło. Z drugiego naszego projektu wyrzucono nam znowu 7 paragrafów! Porobiliśmy jeszcze ustępstwa, znowu nieprzyjęto. Zwołano tedy Walne Zgromadzenie na dzień 31. lipca, które — jak to zaraz zobaczycie — poleciło komisji koniecznie przeprowadzić niektóre z wyrzuconych punktów. Nieszczęśliwa komisja kręciła się, jak mucha w mazi a chcąc sprawę raz już zakończyć, wystosowała na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia następujące pismo do gremium.

(C. d. n.)

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

— 21. bm. odbyło się posiedzenie Towarz. Wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich w obecności 11 członków Wydziału. Przewodniczył p. Kajetan Laskowski. Na posiedzeniu tem przyjęto na członka Stowarzyszenia p. Jana Medyckiego, zaś nad prośbą p. Rudolfa Blausteina uchwalono przejść do porządku dziennego. P. Bumlowi udzielono zapomogę na świeże powietrze na przeciąg 3 tygodni. Dalej uchwalono zażądać od Dr. Wiczkowskiego pisemnej deklaracji co do stanu zdrowia p. Dyakowskiego, by przedstawić tegoż Walnemu

Zgromadzeniu do przeniesienia go w stan inwalidów, jako nieuleczalnego. W sprawie wniosku pana Góralewicza, ażeby chorym już po 3-dniowej słabości wypłacano zapomogę, który to wniosek został Wydziałowi przez Walne Zgromadzenie do rozpatrzenia polecony, uchwalono po dłuższej dyskusji oświadczyć się przeciw tej zmianie, jako szkodliwej dla Towarzystwa. W końcu uchwalono zwołać półroczne Walne Zgromadzenie na wtorek 28. b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu, 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu i Wydziału, 3) Wniosek Wydziału w sprawie zmiany §. 18 statutu, 4) Wniosek Wydziału o zniżenie zapomogi chorych na 6 zł. 45 ct., 5) Przyjęcie i zatwierdzenie przeniesienia w stan inwalidowy pp. Miśniakiewicza, Huczkowskiego, Dyakowskiego i śp. Ulanowskiego, 6) Sprawa p. Müllera o dozwolenie temuż należenia nadal do Stowarzyszenia pomimo zmiany zawodu, 7) Zdanie sprawy co do podziału funduszów, 8) Oświadczenie Wydziału co do wypłacania wsparcia chorym już po 3-dniowej słabości. Do prawomocności uchwał Walnego Zgromadzenia, ze względu na zmianę statutu, potrzebną będzie obecność $^3/_4$ członków Stowarzyszenia.

— Dnia 26. sierpnia b. r. odbyło się w wielkiej sali Stowarzyszenia „Gwiazda" półroczne Walne Zgromadzenie Towarz. Wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich. Przewodniczył p. Kajetan Laskowski; obecnych członków było 88, a zatem zaledwie połowa ogólnej liczby członków, z tego też powodu punkt 3 porządku dziennego w sprawie wdów, jako dotyczący zmiany statutu nie przyszedł pod obrady. Świadczy to bardzo smutnie o poczuciu koleżeńskiem niektórych panów, którzy — jak zauważaliśmy — nigdy nie zaszczycają swoją obecnością Walnych Zgromadzeń, by zaś uniknąć kary porządkowej, wymeldowują się z zasady u przewodniczącego Stowarzyszenia, i w ogóle jak najstaranniej unikają wszelkich koleżeńskich zgromadzeń i spraw towarzyskich. W takich warunkach oczywiście nie można nawet myśleć o poczynieniu jakichś radykalnych zmian, któreby nadały temu Stowarzyszeniu lepsze podstawy bytu i pchnęły go na nowe tory, a jeżeli to Towarzystwo dotąd jeszcze jako tako wegetuje, to zawdzięczyć to należy jedynie niezmordowanej i gorliwej pracy kilku chętniejszych kolegów. Z odczytanego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Stowarzyszenie to miało w ubiegłem półroczu 2.744 zł. 75 ct. dochodu, rozchód zaś wynosi 2.873 zł. 18 ct., z czego wynika niedobór w kwocie 128 zł. 43 ct. Stan członków rzeczywistych 161, uczestnik 1. Na wsparcia chorych wypłacono 1.174 zł., na wsparcia inwalidów i wdów 1.306 zł. 50 ct Główny dochód Stowarzyszenia stanowią wkładki członków, które wynosząc obecnie 45 ct. tygodniowo, dały w ubiegłem półroczu ogółem 1.904 zł. 10 ct., dalej procenta od żelaznego kapitału, wynoszącego z końcem ubiegłego półrocza sumę 18.389 zł. 64 ct. Z uznaniem podnosimy tu działalność I. Związkowej drukarni we Lwowie, która od wielu już lat dostarcza bezpłatnie druków Stowarzyszeniu Wzajemnej pomocy, i w tym półroczu wydrukowała ona bezpłatnie dyplom na członka honorowego, którym w uznaniu długoletniej pracy i zasług około dobra Stowarzyszenia obdarzono p. Franciszka Piątkowskiego. Również podnieść tu należy zasługi p. Neumana, zarządcy drukarni Pillera, który także bezpłatnie wydrukował Stowarzyszeniu księgi rachunkowe; dalej p. Szczęsnego Bednarskiego, właściciela drukarni i pp. Pillera i Müllera, z których pierwszy ofiarowaniem kilkudziesięciu egzemplarzy broszurki „Pamiątka majowa", dwaj pozostali urządzeniem przedstawienia amatorskiego przysporzyli Towarzystwu dochodu w kwocie kilkudziesięciu złotych. Po długiej i wyczerpującej dyskusji uchwalono nieznaczną większością głosów wniosek Wydziału: zniżyć zapomogę chorych o 1 zł. 5 ct. tygodniowo. Zapomoga ta wynosić będzie odtąd 6 zł. 45 ct. na tydzień. Może nareszcie tym sposobem uda się zapobiedz powtarzającym się rokrocznie niedoborom. Wnioski członków o podwyższeniu i tak już wygórowanych wkładek, odpadły dla braku poparcia. Prośbę p Müllera o pozwolenie mu pozostania nadal członkiem Stowarzyszenia mimo zmiany zawodu przed upływem 10 lat należenia, Zgromadzenie znaczną większością głosów załatwiło przychylnie. Zatwierdzono przeniesienie w stan inwalidów p. Miśniakiewicza i śp. Ulanowskiego. W sprawie inwalidy p. Klemensa Huczkowskiego, (z którym postąpił Zarząd o tyle nieprawidłowo, że bez zasięgania opinji lekarza i uchwały Wydziału, jak tego statut wymaga, przyjął go napowrót w stan członków czynnych i przez parę miesięcy przyjmywał od niego, jako członka czynnego, wkładki tygodniowe, wnet ale przy powtórnem zasłabnięciu p. Huczkowskiego spostrzeżono tę myłkę i przeniesiono go napowrót w stan inwalidów) zabrał głos p. Jan Niedopad i interpelował w tej sprawie p. przewodniczącego, który udzielił mu dokładnych wyjaśnień; na to p. Niedopad zawezwał Zarząd, aby w przyszłości i z innymi członkami-inwalidami postępowano względnie i bez wszelkich ceremonij przyjmywano ich napowrót w stan członków czynnych, gdyby tego zażądali. Żądanie to p. Niedopada wyśmiano ogólnie, uważając je raczej za wybryk złośliwości, właściwej temu panu, i chęci dokuczenia Zarządowi za popełnioną myłkę, aniżeli za rzecz, którejby się można na serjo domagać. W końcu udzielono Wydziałowi absolutorjum z prowadzenia rachunków i upoważniono tenże do przeniesienia pana Dyakowskiego w stan inwalidowy, skoroby tylko zachorował jeszcze raz na jego zwykłą słabość a lekarz uznał go nieuleczalnym.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— O składzie chemicznym metalu do odlewania czcionek podaje „Typ. Jahrbücher" co następuje: „Trwałość pism i obwódek zależy przedewszystkiem od materjału, z jakiego są lane, a względnie od należytego składu chemicznego tegoż. W każdej prawie giserni metal do odlewania czcionek inaczej bywa sporządzany, ztąd pochodzi, iż takowy

w rzadkich tylko wypadkach odpowiednio jest złożony, a giserzy postępując w tym względzie zupełnie dowolnie, podług swego osobistego zapatrywania, podobni są do kucharzy, którzy jedną i tą samą potrawę na rozmaity sposób przyrządzają. Jak wiadomo metal do odlewania czcionek składa się z ołowiu, cynku i antymonu. Cynk nadaje czcionkom odpowiednią giętkość, antymon zaś nadaje im potrzebną twardość. W dawnych czasach odlewano czcionki z metalu, w skład którego wchodziło: 50% podwójnie rafinowanego ołowiu, 35% antymonu i 15% cynku; to też czcionki lane z takiego metalu były nadzwyczaj trwałe; później w miarę podrożenia antymonu i w miarę wzrastania konkurencji giserów, polegającej na taniości wyrobów, poczęto coraz bardziej zmniejszać ilość drogiego antymonu, przez co czcionki tracąc swą twardość, stawały się coraz mniej odpornemi na ciśnienie cylindra, i dziś czcionki z niektórych giserni pochodzące już po kilku miesiącach stają się zupełnie nieprzydatne do użycia. Dalszym ważnym czynnikiem przy sporządzaniu metalu do odlewania czcionek jest to, ażeby giser obznajomiony był dobrze z właściwościami chemicznemi wszystkich trzech metali, gdyż stopień topnienia ich jest zupełnie różny, należy przeto znać dokładnie chwilę, w której można je mięszać ze sobą. Mięszanie tedy metali wymaga pewnej znajomości i rutyny".

Dla objaśnienia dodać jeszcze musimy, że metale, potrzebne do odlewania czcionek, bardzo w ostatnich czasach podskoczyły w cenie, i tak: ołów, który płacono dawniej po 21—24 centy za kilo, kosztuje obecnie 33 do 34 ct.; antymon, który płacono dawniej po 46 do 50 ct., obecnie płaci się po 80 do 90 ct. za kilo. W obec tak znacznego podwyższenia cen tych metali wiele renomowanych firm giserskich podwyższyło wprawdzie cokolwiek ceny swoich wyrobów, z tem wszystkiem jednakże muszą się dziś zadawalniać daleko mniejszym zyskiem niż dawniej; inne zaś gisernie, które już przedtem niewielkim odbiorem i nieszczególną reputacją się cieszyły, nie mogąc podwyższyć ceny na swoje produkta, bo toby je do reszty dobiło, poczęły ze względów konkurencyjnych odlewać czcionki z jaknajgorszego a temsamem najtańszego metalu, w którym z trudnością tylko dadzą się odszukać ślady antymonu. Takie pismo, lane z czystego prawie ołowiu i odrobiny cynku, jest wprawdzie tańszem, ale tylko pozornie, bo jeżeli się uwzględni jego nietrwałość, natenczas przedstawi się nam ono daleko droższem od najdroższego ale za to z najlepszego materjału lanego pisma. Właściciele drukarń, sprowadzając pismo do dzienników, powinni szczególniej na to baczyć, by ono zawierało odpowiednią ilość antymonu, chociażby miało ich takowe daleko drożej kosztować.

DROBIAZGI.

— Wobec postawy, jakie zajęło duchowieństwo i cała prasa katolicka względem sprawy socjalnej, wobec pięknych haseł, wygłaszanych przez tychże na temat miłości bliźniego, spodziewaćby się należało, że wszelkie instytucje katolickie, a szczególniej te, które zostają pod opieką duchowieństwa, powinny wszystkim innym tego rodzaju instytucjom służyć za wzór pod względem sumiennego wynagradzania robotników i ludzkiego z nimi obchodzenia się pracodawców. Tymczasem widzimy, że w praktyce dzieje się zupełnie inaczej, a najgorliwszy katolik potrafi tak dobrze wyzyskać robotnika, jakby to uczynił pierwszy lepszy żyd. Że wszystkie te piękne hasła nie są niczem innem tylko czczemi frazesami, nie mającemi najmniejszego zastosowania w praktyce, mamy tego świeży dowód na katolickiej drukarni ludowej, zostającej pod zarządem p. St. Baylego. W drukarni tej panują jak najgorsze stosunki, cennik nasz, do którego stosują się wszyscy uczciwi pracodawcy, bywa tam zupełnie ignorowany przez zarządcę, zecerzy pracują często po całych nocach bez żadnego wynagrodzenia za nocne godziny, za spacjowanie i kursywę im się nie płaci, a ci którzy się ośmielą żądać za to należnego im wynagrodzenia, bywają za tą śmiałość karani tem, że zarządca nie daje im roboty i zaledwie po 3 lub 4 zł. zarabiają na tydzień. Nadto w drukarni tej na 13 zecerów, zajętych jest obecnie 10 uczni, czego żadna inna drukarnia nie pozwoliłaby sobie wobec wyraźnego postanowienia Gremium, które nie dozwala jednej drukarni zatrudniać więcej niż 6 uczni. Czy p. inspektor przemysłowy nie mógłby ze względów sanitarnych zabronić zecerowi Nowakowi, zajętemu w tejże drukarni przy „Tygodniku ekonomicznym", całonocnej pracy każdego piątku? Przecież ustawa przemysłowa wyznaczyła 12 godzin, jako najdłuższy dzień roboczy, ale 24 godzin, to trochę za wiele. Gdzież Gremium i Zgromadzenie towarzyszy, czyż nie powinny one zmusić katolicką drukarnię ludową do poszanowania swoich statutów i uchwał i pociągnąć ją do odpowiedzialności za takie niekatolickie postępowanie z robotnikami?

— Kierownik drukarni Mechitarystów w Wiedniu, Franciszek Markowetz, skazany został przez Magistrat na 50 zł. kary za trzymanie większej ilości uczniów, niż jest statutem Gremium przepisana, w stosunku do ilości pracujących. Postępowanie Magistratu wiedeńskiego zasługuje na zupełne uznanie, a zaleciłby go można naszym galicyjskim magistratom.

— Wydział Stowarzyszenia styryjskiego (Grac) uchwalił, że przekroczenie 10-ciogodzinnej pracy i spoczynku niedzielnego pociąga za sobą wykluczenie ze Stowarzyszenia; dalej uchwalił, iż wszyscy członkowie mają podpisać odnośne zobowiązanie, a nazwiska tych, którzy tego nie uczynią, ogłoszone zostaną publicznie w organie „Vorwärts".

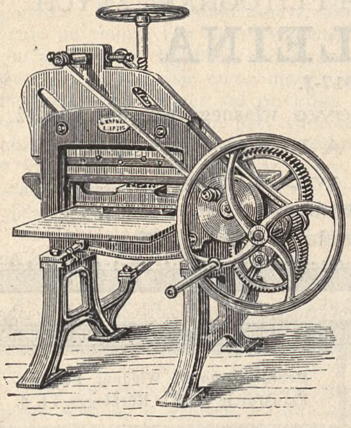
Odezwa do kolegów i właścicieli drukarń!

Celem zebrania statystyki, upraszamy wszystkich kolegów i P. T. Właścicieli drukarń galicyjskich o nadesłanie nam następujących dat: 1) adres drukarni, 2) ilość pracujących towarzyszy (zecerów, preserów, maszynistów), 3) ilość uczniów (zecerskich, drukarskich), 4) ilość maszyn, 5) ilość pras ręcznych, 6) ilość amerykanek, 7) jaką siłą poruszane są maszyny.

Główny skład „Przewodnika“ na Królestwo Polskie w księgarni Centnerszwera w Warszawie ul. Marszałkowska.

KARL KRAUSE, LEIPZIG.

KARL KRAUSE, LEIPZIG



Karol Krause

L I P S K

specjalność od roku 1855

Maszyny introligatorskie, drukarskie, litograficzne i t. p.

W tej specjalności największy i najwięcej produkujący fabrykant całego świata!

Roczna produkcja 2.600 maszyn.

ZASTĘPCA:

Paweł Becker, Wiedeń III. Löwengasse 40.

KARL KRAUSE, LEIPZIG

KARL KRAUSE, LEIPZIG.

FABRYKA FARB DRUKARSKICH I LITOGRAFICZNYCH

Kantor i skład:
WIEDEŃ
Stadt, Kolowratring 1. 9.

F. WÜSTE

Pfaffstätten obok Wiednia
AUSTRYA

Kantor i skład:
WIEDEŃ
Stadt, Kolowratring 1. 9.

	zł.	c.
	za 100K	
Farby drukarskie.		
a) dla maszyn.		
CIII Farba gazetowa . . .	48	—
CII „ „ . . .	52	—
CI „ „ . . .	60	—
BIII Farba dziełowa . . .	76	—
BII „ „ . . .	84	—
BI „ „ . . .	90	—
AIII Farba do ilustracji . .	120	—
AII „ „ „ . .	170	—
AI „ „ „ . .	250	—
	za 1 Ko	
AO Do przednich druków .	4	—
AOO „ „ .	6	—
AOOO „ „ .	8	—
b) dla pras ręcznych.		
CCII Farba dziełowa . . .	—	90
CCI „ „ . . .	1	—
BBIII Farba akcydensowa .	1	20
BBII „ „ .	1	60
BBI „ „ .	2	40
AAIII „ do ilustracji .	3	—
AAII „ „ lepsza .	4	—
AAI „ „ przed. dr. .	6	—
AAO „ „ druku na kredowo-glans papierze .	8	—
Farby do kopiowania.		
fioletowe, czerw.-nieb.		
czarna	6	—
czerwona		
niebieska		

Pokosty.	zł.	c.
	za 1 Ko	
Do druk., lit. i miedziotyp.		
Słaby	—	70
Średni	—	80
Mocny	—	90
Złoty pokost	1	50
Miedziorytniczy pokost . .	—	80
Wiedeńska masa na walce.	za 100K	
Nr. 3. Bardzo silna	150	—
„ 2. Silna	150	—
„ 1. Krem do przelewów	150	—
Farby litograficzne.	za 1 Ko	
dla pras ręcznych i posp.		
Farba do grawury II. . . .	1	50
„ „ „ I. . . .	2	—
„ piórowa II. . . .	2	—
„ „ I. . . .	3	—
„ kredowa III. . . .	4	—
„ „ II. . . .	7	—
„ „ I. . . .	10	—
„ do przedruków . . .	6	—
Farba miedziorytnicza II. .	1	20
„ „ I. .	1	50
Farby kolorowe		
do druku i litografii.		
Lak karminowy . . . Nr. 1	48	—
„ „ . . . „ 2	36	—
„ „ . . . „ 3	24	—
„ geranium . . . „ 0	20	—
„ „ . . . „ 1	16	—
„ „ . . . „ 2	12	—
„ „ . . . „ 3	8	—
„ brylantowy . . . „ 1	4	—

	zł.	c.
	za 1 Ko	
Lak brylantowy . . . Nr. 2	4	—
„ florentyński . . „ 1	4	—
„ „ . . . „ 2	3	—
„ różowy Krapp . „ 1	12	—
„ „ „ . „ 2	10	—
Cynober karminowy prawdz. w dwóch odcieniach . .	4	—
Antikarmin	6	—
Cynober imitacja Nr. 1 zł. 2 Nr. 2 i 3	1	50
Fiolet praw. R.&B Nr. 1 i 2	20	—
„ Anilin „ „ 3 i 4	10	—
„ „ „ „ 5 i 6	6	—
Chromożółta, chem. czysta, w 4 odcien. w paczk.	3	—
w sztukach	2	—
Kadmiumżółta, jas. i ciem.	20	—
Oker w 4 odcieniach . . .	2	—
Jedwabiozielona w 4 odcieniach w paczkach	3	—
w proszku	2	—
Chromoksyd zielony najprz.	8	—
„ oliwkowozielony	8	—
Lak Viridin żółtawy	8	—
„ „ niebieskawy .	8	—
Ultramarin niebieski, jasny i ciemny w paczkach	4	—
w proszku	2	—
Pariserblau, najprzedn. . .	4	—
Miloriblau jasny i ciemny .	4	—
Kobaltblau prawdziwy . .	40	—
Achatbraun	5	—
Sepiabraun	3	—
Terra di Sienna	2	—
Mahagonibraun	2	—
Mineralbraun	2	—
Kremserweiss	1	—

Ceny w austr. walucie od Lwowa franko. Czas 3 miesięcy, lub za gotówką 2% Sto. Beczki bezpłatnie, puszki blaszane po własnych kosztach.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)